

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata kwartalna w Polsce: **1 złoty**, we Francji 5 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrový lub jego miejsce w tekście 8 gr., za tekstem 5 gr.,
na 1-szej stronie 10 gr. Drobne od wyrazu 2 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7, I p. Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 25-02

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Dzielnicowy Zjazd Związku Ludowo-Narodowego.

Zjazd Związku Ludowo-Narodowego z zachodniej Małopolski oraz powiatów miechowskiego i olkuskiego odbędzie się w niedzielę 6 lipca b. r. w Krakowie.

Przedmiotem obrad Zjazdu będą sprawy polityczne i samorządowe. Wzywamy wszystkie Organizacje okręgowe, powiatowe i gminne do rozpoczęcia przygotowań celem należytego obesłania Zjazdu.

W dzień Zjazdu ukaże się jubileuszowy numer „Wieńca - Pszczółki“ z okazji pięćdziesięciolecia naszego wydawnictwa, założonego przez ś. p. X. Stanisława Stojalowskiego.

Przykra prawda, ale prawda.

Jeżeli wolny wywóz produktów rolnych, jak zboże, bydło, nabiał, może podnieść cenę tych produktów do wysokości przedwojennej, to obniżenie ceny produktów fabrycznych zależy od dwóch warunków, które razem dopiero mogą spowodować to konieczne obniżenie.

Pierwszym z nich to **pomniejszenie zarobków przemysłowców**. Korzystając z wojny i z ochrony cel, przemysłowcy, to jest właściciele fabryk i kopalń przywykli do dyktowania cen za swoje towary wedle własnego łakomstwa i ochoty. Spekulowali też na spadek marki, wymuszali na Ministrze Skarbu bardzo wysokie i dogodne dla siebie pożyczki, grożąc, że w przeciwnym razie zamkną fabryki i wyrzucą na bruk setki czy tysiące robotników. Rząd musiał ustępować, ażeby nie wywoływać bezrobocia i głodu, bo to pociągnęłoby za sobą niechybnie rozruchy i zamieszki.

Jedną z głównych wymówek naszych przemysłowców było powoływanie się na to, że w Polsce robotnicy biorą większą zapłatę, a pracują krócej i mniej niż robotnicy zagranicą.

Ale w tem twierdzeniu jest tylko część słuszości. Prawdą jest, że w Polsce wskutek przyjęcia socjalistycznej ustawy o pracy, robotnicy fabryczni i kopalniani pracują **krócej** niż gdziekolwiek indziej na świecie i że praca naszych robotników w Polsce jest **mniej wydajna** niż zagranicą. Prawdą jest również, że **to przyczynia się w znacznym stopniu do podwyższenia cen za wyroby fabryczne**.

Jednakże byłoby niesprawiedliwością twierdzić, że wysoka płaca i krótka praca robotników fabrycznych jest **jedyną** przyczyną drożyzny wyrobów fabrycznych. **Nadmierne zyski właścicieli fabryk i kopalń są, obok płacy robotniczej, drugą**

niemniej ważną, przyczyną drożyzny. Jeżeli zatem chcemy sprowadzić potanieńcie towarów fabrycznych, musimy usunąć obie przyczyny drożyzny, a nie wytykać tylko jedną.

Tymczasem u nas ludzie nawet w takich gospodarczych rozważaniach nie mogą zapomnieć swoich uprzedzeń i nienawiści klasowych. Idźcie do miasta między **przemysłowców i kupców**, a ci wam powiedzą, że jedyną przyczyną drożyzny są wygórowane płace i nieróbstwo robotników. Idźcie do **związków zawodowych i agitatorów robotniczych**, a ci powiedzą, że robotnik jest dzisiaj biedniejszy niż przed wojną i że przyczyną drożyzny jest nienasycone łakomstwo fabrykanta.

I ani rusz przyjsz do **porozumienia**. A to porozumienie jest gwałtownie **konieczne**, jeżeli nie chcemy dopuścić, żeby Polska stała się do kilku lat krajem nędzarzy. Bo do tego zmierzamy szybkim krokiem.

Że robotnik u nas pracuje krócej niż gdzieindziej, jest rzeczą znaną. **Na całym świecie Polska jedna jedyna ma 46 godzin pracy na tydzień**, podczas gdy w innych socjalizujących państwach jest 48 godzin pracy tygodniowo. Weźmy tylko dwieście tysięcy górników w Polsce, to już mamy **400 tysięcy godzin tygodniowo pracy mniej niż gdziekolwiek indziej**. Za 400 tysięcy godzin pracy obce narody, jak Belgowie, Francuzi i t. d. dobędą z ziemi ogromne masy bogactw, których się w Polsce nie dobywa. A w Niemczech wprowadzono **9 godzin pracy dziennie**, czyli o 8 godzin

tygodniowo więcej niż u nas. Biorąc dalej, że mamy tylko 200 tysięcy górników, to ci w **porównaniu do górników niemieckich pracują o 1 milion 600 tysięcy godzin tygodniowo mniej**. W Rosji wprowadzono 10, 11 i 14 godzin pracy dziennie. Przyjmijmy, że tam górnicy pracują **tylko po 10 godzin dziennie**, to znaczy o 14 godzin tygodniowo więcej niż u nas. A wtedy naszych 200 tysięcy górników pracuje tygodniowo **o 2 miliony 800 tysięcy godzin mniej niż w Rosji**.

Można sobie krzyczeć na wiecach i zebraniach, można pisać w gazetach i broszurach co się chce, ale **nie zmienimy tego faktu**, że kiedy w Niemczech tasama liczba górników dobywa węgiel przez półtora miliona godzin tygodniowo, a w Rosji prawie przez trzy miliony godzin dłużej niż u nas, to go w jednym tygodniu dobędzie więcej niż nasi górnicy.

I gdyby to nasi górnicy pracowali krócej, a niemieccy dłużej za takie same pieniądze, to cena naszego węgla byłaby tylko nieznacznie wyższa. Ale trzeba sobie powiedzieć, że **nasi górnicy za krótszą pracę biorą większą zapłatę niż niemieccy za dłuższą**. A podczas tej krótszej pracy mniej się nateżają, niż niemieccy podczas dłuższej.

W niemieckiej części Górnego Śląska górnik niemiecki dobywa dziennie 1,21 ton czyli **1.210 kilogramów węgla**, a polski u nas tylko 0,62 ton czyli **620 kilogramów**. A więc o **połowę mniej**.

A płaca polskiego górnika jest o **12% wyższa od płacy górnika niemieckiego**. Nie dzi-

Wieść zdaleka.

W czasie wojny światowej Moskale usuwali ludność Królestwa w głąb Rosji. Opowiadanie, tu zamieszczone, przedstawia chwilę, kiedy ewakuowani otrzymują list od syna-żołnierza, który podczas przemarszu wojska miał sposobność widzieć opustoszałą wieś rodzinną.

Nowina obiegła w mgnieniu oka wszystkie chaty, gdzie tylko mieszkali wygnańcy (wysiedleńcy w czasie ostatniej wielkiej wojny). Zewsząd śpieszono tłumnie do kwatery starego Ambrożego.

Niezwyčajna bowiem była nowina. Starosta, który wrócił z miasteczka, gdzie się znajdowała poczta, przywiózł Ambrożemu list. Od kogoż mogło być pisanie, jeżeli nie od Antka, najstarszego syna Ambrożych, którego już od dwóch lat wzięli w rekruty, a który dotąd chował się zdrowo i cało w strasznej wojnie. Nie to wszakże było takie ciekawe, że list nadszedł. Ambrożowie nieraz już dostawali od niego pisma, odbierali też i inni listy od synów i braci, wojskowo służących.

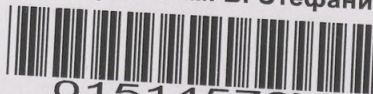
Nadzwyczajność była inna.

Oto poszły słuchy, że Antek razem z wojskami zawędrował do Dębim, jak się nazywała ich wioska, i stamtąd donosił rodzicielom przeróżne różności. A o Dębinach nie nie słyszeli, odkąd z nich wyszli, więc ciekawość nowin z tego gniazda, gdzie się rodzili, pracowali i żyli, gnała ich teraz niepowstrzymaną siłą do szczęśliwego sąsiada, który te wieści zdaleka otrzymał. Starzy i młodzi pośpieszali spotem.

Kiedy już napełniła się izba co najpoważniejszymi gospodarzami, a młodzi parobcy i dziewczęta stoczyli się w sieni i przy oknach i kiedy już nikogo ważniejszego nie oczekiwali, stary Ambroży nasadził na nos okulary, bo już nie dowiódł ze starości, rozwinął z nabożeństwem wielkim biały liść papieru i zaczął czytać powoli i głośno. Zaś wśród nich zaległa cisza, że brzęczenie mulek można było słyszeć.

„W pierwszych słowach mojego listu przemawiam do Was polskimi słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Kłaniam się Wam, Kochani Rodziciele, kłaniam się siostrze Marysi i wszystkim kumom i swojakom, którzy są z Wami, i kłaniam się także Walentemu Niezporze i jego dziewczusze Baśce, której nie zapominam i ją też o niezapominanie proszę. Potem dono-

ЛНБ України ім. В. Стефаника



01514578V

wnego, że nasz węgiel jest o jedną czwartą droższy od niemieckiego. W Niemczech za tonę węgla (tysiąc kg.) płaci się 23 złote 40 groszy, u nas bez podatku 29 złotych. Stąd wynika, że nikt zagranicą nie chce kupować węgla u nas i chociaż mamy wielkie bogactwa węglowe, jesteśmy biedakami. Gdyby tak miało iść dalej, to wiele kopalń będzie musiało zaniechać pracy, a górnicy zostaną bez kawałka chleba. Przez głupie socjalistyczne ustawy Polska podobna jest już dzisiaj do tego podróznika w pustyni, który, znalazłszy wór złota, umarł na nim z głodu.

W każdej innej dziedzinie przemysłowej jest to samo. Sto kilogramów żelaza, wyprodukowanych w Polsce, kosztuje 260 złotych, a w Niemczech 195. Nasz cement jest prawie dwa razy droższy od czeskiego, nasze perkale są o jedną szóstą droższe od niemieckich i t. d.

Gdybyśmy wszyscy byli przejęci ochotą ratowania przyszłości, łatwo znaleźlibyśmy ten ratunek. Znaleźli go już Włosi. Robotnicy zgodzili się tam dobrowolnie na obniżenie płac i dziś włoskie sukna, płótna, lokomotywy, wagony i t. d. są najtańsze w Europie, tak jak ich automobile. To też włoski fabrykat rozechodzi się po świecie, a we Włoszech każdy ma pracę i nikt nie narzeka. Bezrobotnych już tam niema.

U nas mówić o zmniejszeniu zarobków poniżej zagranicznych, albo o podwyższeniu godzin pracy już nie do wysokości bolszewickiej, ale do niemieckiej, znaczyłoby wywoływać rewolucję. To też wystarczyłoby zastosować tylko sposoby bel-

gijskie lub francuskie. We Francji jest ośmiodziesiętny dzień pracy. Ale tam przez sześć dni w tygodniu pracuje się po osiem godzin i tydzień roboczy ma 48 godzin, a nie 46 tak jak u nas.

Prócz tego u nas jest za wiele świąt. We Francji poza niedzielami świątkuje się tylko 11 dni, a u nas 21 najmniej. To znaczy we Francji robotnik pracuje przez 50 i pół tygodnia 6-dniowego po 8 godzin codziennie, to jest 2424 godzin w roku. U nas robotnik poza 21 dniami świątecznymi ma jeszcze 2 tygodnie płatnego urlopu rocznie, to znaczy, że pracuje o 5 tygodni mniej. Zaczem pracuje tylko przez 47 tygodni i to po 46 godzin tygodniowo, czyli 2162 godzin na rok. A więc nasz robotnik pracuje o 262 godzin rocznie (33 dni) mniej niż robotnik francuski lub belgijski, to znaczy w tych krajach, w których socjaliści najgruntowniej utrzymali swoje żądania. U nas robotników fabryczno-górnich jest 700 tysięcy. Ale bierzą tylko 200 tysięcy górników, to oni pracują 52 milionów 400 tysięcy godzin mniej niż francuscy lub belgijscy. 52,400.000 godzin, to jest jednak suma ogromna. A zapłatę za nią biorą i to wpływa na podniesienie cen.

I teraz chyba każdy zrozumie, że obok chciwości fabrykantów, nasze polskie ustawodawstwo o pracy prowadzi do powiększenia drożyzny. Dziś objawia się to zastojem, ale za pół roku może się to zaznaczyć zamknięciem fabryk i wyrzuceniem kroci tysięcy na bruk.

Dlatego, skoro niebezpieczne jest u nas wołanie o zrównanie czasu pracy oraz zapłaty z Niem-

szę Wam, że, Bogu dziękować, zdrów jestem i nic mi nie brakuje, chociaż wielkie boje bywały. A potem donoszę Wam jeszcze ciekawą nowinę, że w tych dniach zaszliśmy z bataljonem w nasze okolice i przechodzili my przez...

— Wymazali tu, w urzędzie słowo, ale przecie jasne, że o naszych Dębinach mówi — objaśnił Ambroży.

I czytał dalej, a tamci słuchali w wielkiem skupieniu, jakby to sam dobrodziej w niedzielę z kazalnicy przemawiał do narodu.

„Niedługo my się tu zatrzymali, więc wszystkiego dokumentnie obejrzyć nie mogłem, ale co widziałem w pośpiechu, to Wam i donoszę. Nasza chałupa przypalona mocno, ale z łaski Boskiej nie całkiem, że zręby się jeszcze gdzieś gdzie trzymają, a i belek całych, choć osmolonych, zostało dużo. Nie zachodziłem bliżej, bo my maszerowali śpiesznie i czasu nie było, ale stara Agata powiada...”

— Jakże to? Skądże znowu stara Agata się wzięła? — zaszemrało ciche pytanie wśród gromady, pełnej zadziwienia.

„...że sprzęty i stołki docna zniszczone, a co były calsze, to złodzieje pozabierali, przed ja-

kimi nijak co obronić, bo wszystko bez gospodarza, a nawet Azor zdechł. Zaś i z innych chałup także jeszcze niektóre napół stoją, a to Mateuszowa, sołtysa i dom księdzowy, które sam na swoje oczy widziałem. Powiada Agata, że i gdzieś indziej belek całych znajdzie się trochę i niedużo drzewa trzeba będzie dokupić, aby odbudować, jeżeli zbóje do reszty nie rozkradną, bo zaraz po Waszem odejściu deszcze wielkie spadły i Boską pomocą pożary silnie przygasiły. Powiada mi także Agata, że wojska różne przez wieś często przechodziły, nasze i germańskie, ale bojów w okolicy nie bywało, przez co ziemia nie są skopane i poryte. Tak myślałem, że się rola bez szkody odleży, byle nie za długo. Aż mi serce ścisnęło, kiedy przechodziłem koło tego naszego ugoru, co go ojciec zimą od dziedzica kupił, a który sam przed półroczem w rekruty zaorywałem. Na nie zachwaszczony...”

Coraz częstsze były i głośniejsze wzdychania i popłakiwania w gromadzie. Tłumili je w sobie, żeby czytaniu nie przeszkadzać.

S. S.

(Dokończenie nastąpi).

cam, jest naszym obowiązkiem przedstawienie tego stanu rzeczy robotnikom i wezwanie ich, ażeby nie tylko dla dobra całego narodu, ale dla **dobra własnego** zażądali zrównania i czasu pracy i sposobów płacy ze zwyczajem francuskim lub belgijskim. Jeżeli się będą upierać przy swoich „zdobyczach“, to stracą całkowicie możliwość życia, bo fabryki nasze nie wytrzymają konkurencji z zagranicznymi i będą musiały zbankrutować, a robotników oddać na śmierć głodową.

Jest to przykre do słuchania, ale prawdziwe, a ja zawsze i wszystkim mówię **prawdę do oczu i nie pochlebiam nikomu**. Spełniam swój obowiązek obywatela i syna Polski. Wiem, że będą na mnie plugawić i gadać, jakobym służył fabrykantom i przemysłowcom, a ja służę tylko Polsce. Dziś na mnie będą uragać, ale gdy za pół roku czy później przyjdzie nędza, głód i brak pracy, to niejednen urągający westchnie z żalem, czemu **zawczasu nie słuchano moich wskazówek i ostróg**, kiedy można jeszcze było nieszczęście odwrócić.

Jan Zamorski.

Robotnicy wobec groźnej sytuacji.

Jako ilustrację do artykułu p. Zamorskiego, wykazującego, do czego musi doprowadzić **agitacja socjalistyczna**, która nie dba o całość Państwa, lecz tylko o chwilowy interes klasowy — podajemy kilka drobnych wiadomości z ostatnich dni:

PRZESILENIE W ŁODZI. Brak gotówki w Łodzi przybiera coraz większe rozmiary. W wielu fabrykach powstaje szereg zatargów z robotnikami na tle wypłaty należności tygodniowych. Naprężona sytuacja sprzyja pogłoskom o zaległościach i **zawieszeniu wypłat**. W sklepach panuje zastój. Targ dzienny wynosi po kilkadziesiąt złotych. Masa towaru zagranicznego zalega półki, nie znajdując nabywców. — Liczne rzesze pośredników i drobnych kupców, żyjących do niedawna z niezdrowej spekulacji, odczuwa dziś dotkliwie złe czasy. Jako objawy charakterystyczny braku gotówki, przytoczyć można fakt, że **fabrykanci niejednokrotnie proponują wypłatę robotnikom w towarze**, na co robotnicy przeważnie zgadzają się.

GROŹBA ZAMKNIĘCIA KRÓLEWSKIEJ HUTY.

Wielkie zaniepokojenie na Górnym Śląsku wywołała wiadomość, że zarząd Królewskiej Huty wypowiedział pracę robotnikom i urzędnikom, w przedsiębiorstwie tem zatrudnionym. Z dniem 16 b. m. ustanie praca w tych zakładach i **5.600 robotników może się znaleźć na bruku**. Obecnie toczą się rokowania między władzami wojewódzkimi, a zarządem w sprawie utrzymania ruchu za wszelką cenę.

GÓRNICY GODZĄ SIĘ NA ZNIŻENIE PŁAC.

Onegdaj zestawiono wyniki głosowania robotników w sprawie warunków umowy zbiorowej w górnictwie

i hutnictwie, ustalonej przez komisję rozjemczą.

Ogólne wyniki plebiscytu w zakładach przemyślowych nie zostały jeszcze ustalone.

Wedle informacji, do tej pory otrzymanych, **targ w górnictwie śląskim zostanie w najbliższych dniach zlikwidowany. Robotnicy godzą się na redukcję płac, która wyniesie tak w górnictwie, jak i w hutnictwie 11 procent.**

WYROK KOMISJI ROZJEMCZEJ. W dniach najbliższych umowa między robotnikami górnymi i hutniczymi, a przedsiębiorcami będzie podpisana, na podstawie wyroku komisji rozjemczej, przewidującej w kopalniach węgla **zniżkę płac o 12 procent**, a w hutach o 19 procent. Gdyby jedna ze stron umowę odrzuciła, komisarz demobilizacyjny ogłosi wyrok, wprowadzający w życie tę umowę.

Obciążenia podatkami.

Rząd — jak to pisałem — ma zamiar jeszcze **energiczniej, niż dotąd, ściągać podatki**, bo i wydatki ma większe, niż dotąd. Cała troska Rządu leży w tem, aby dać ludziom, mającym płacić podatki, **kredyt w bankach**. Jak ludzie będą mogli pożyczyć — to podatki zapłacą.

Podatki są wielkie. Weźmy **rolnictwo**. Według cen z roku 1913 podatek gruntowy z 1 morga chłopskiej roli wynosił przeciętnie **15.4 kilogramów żyta**, a z 1 morga ziemi folwarcznej **14.5 kilogramów żyta**. A w r. 1924 ten sam podatek według cen dzisiejszych wynosi przeciętnie dla 1 morga ziemi chłopskiej **24.2 kilogramów żyta**, a dla 1 morga ziemi folwarcznej **38.5 kilogramów żyta**. **Na pieniądze**, na dzisiejsze złote, rolnicy **mali płacić mniej**, niż przed wojną, ale podatek obliczony **na zboże jest większy**, bo ceny zboża są niskie. Dla rolników każdy podatek jest dziś **dlatego tak ciężki, że prawie wszystko, co rolnicy sprzedają, jest tanie, a wszystko, co kupują, jest drogie**. Dam na to **porównanie cen z roku 1914 i 1924**. W roku 1914 kosztowała więc skóra, ubranie, mydło, żyto — wszystko po 100. Żyto to samo i dziś kosztuje 100, a **wełnki 349, buciki 350, ubranie 382, koszula 494, mydło 190, drut 191, koks 165**. Tak **ceny wszystkich towarów przemysłowych poszły w górę**. I dlatego rolnika na nie dziś nie stać: nie kupi maszyny ni nawozu sztucznego, nie zdrenuje pola, a **dobrze się namyśli, zanim kupi but lub płótno**.

Widząc to wszystko, dla nas, **posłów narodowych**, musiał się **zrodzić obowiązek dążenia do zmian w tem położeniu**. Jak to zrobić? Oto trzeba podnieść ceny zboża, bydła, świń. Ceny się podniosą przez pozwolenie na **wywóz zboża, bydła, świń za granicę**. Odrazu odczuje rolnik, jak za zboże weźmie 200, a nie 100, a za mydło zapłaci 190, jak i płacił. A to miasta będą **krzyżać** — powie mi ktoś. Nie, miasta krzyżać nie

powinny. Krzyżeć mogą tylko młynarze, piekarze i rzeźnicy — bo choć rolnik sprzedaje tanio, to mieszczuch kupuje drogo. Tylko w nowych warunkach miasta i osady fabryczne zorganizować się muszą tak, aby ich pośrednicy nie wyżytkiwali. W tem cała bieda, że organizacje takie kuleją.

Ale sam wywóz nie wystarczy, zwłaszcza, że Rząd dbać musi o to, aby przez masowy wywóz nie ogłodzić kraju. Dlatego też innymi znów drogami musimy dążyć do obniżenia cen towarów fabrycznych. Pierwszy środek na zmniejszenie zysków fabrykantów — to pozwolenie na przywożenie do Polski z zagranicy towarów. Dziś to wszystkim jest wiadome, że wiele towarów, sprowadzanych z Wiednia, z Czech, z Francji, z Niemiec, jest tańszych, aniżeli towary, wyrobione w Polsce. Do takich należą: papier, książki, sukno, płótno, buty. Trzeba więc zniżyć cła od przywozu, trzeba niektóre zwłaszcza towary bez ograniczenia puścić do Polski. Ale równocześnie

trzeba fabrykantom umożliwić taną produkcję, aby mogli wytrzymać konkurencję z fabrykantami zagranicznymi, bo inaczej fabryki w Polsce zbankrutują, a robotnik straci pracę i zarobek. Więc i tu trzeba dobrze rozważyć, co i w jakich granicach zrobić. Na razie Rząd zniósł podatek od węgla. Niektórzy fabrykanci zniżyli ceny towarów, a na Górnym Śląsku robotnicze związki zgodziły się na mniejsze o 10% od dzisiejszych zarobki, względnie na dłuższą pracę.

Te wszystkie prace Rządu są już rozpoczęte. W Sejmie od kilku tygodni radzą nad temi sprawami trzy komisje: skarbową, rolną i drożyzniana. We wszystkich trzech referują posłowie Związku Ludowo-Narodowego: Gościcki, Staniszkis i Tadeusz Prószyński. W połowie czerwca wnioski komisji przyjdą na pełny Sejm. Wtedy wywiąże się w Sejmie wielka dyskusja nad temi wszystkimi sprawami. Myślę, że z tych narad będzie pewien pożytek dla wszystkich.

Poseł Stanisław Rymar.

Wobec 50-lecia „Wienca-Pszczółki”.

Obchodzimy doniosłą rocznicę: minęło 50 lat od powstania naszego pisma „Wienca-Pszczółki”. Wielki szmat czasu. Ileż wspomnień ciśnie się do głowy. Przed pół wiekiem ś. p. ks. Stanisław Stojalowski zaczął budzić myśl ludową, uświadamiać chłopą, robotnika i mieszczanina, organizować do walki o prawa obywatelskie, wskazywać na wielki, wspólny cel: wolną Polskę.

„Wieniec-Pszczółka” w tej pracy i walce był ś. p. ks. Stojalowskiemu wielką pomocą. Ś. p. ks. Stojalowski budził, zapalał ludzi, na wiecach, przez swą płomienistą wymowę i wówczas to między nim a jego słuchaczami zawiązywał się węzeł trwałej łączności i miłości. Ale ks. Stojalowski musiał odjeżdżać, musiał iść w inne gminy i powiaty z propagandą, z budzącym słowem, albo też szedł do więzienia — i wtedy już starym łącznikiem między Nim a jego zwolennikami stawał się „Wieniec-Pszczółka”.

W „Wieniec-Pszczółce” pisał przedewszystkiem ś. p. ks. Stojalowski, następnie zaś zaczęli pisać inni. Przybywało też ciągle czytelników. W ten sposób około naszego pisma skupiać się zaczęła wielka armia, której ś. p. ks. Stojalowski był wodzem, inni piszący stanowili jego sztab, a czytelnicy coraz liczniejsi i potężniejsi szeregi. Powstawało wielkie stronnictwo.

Ale nie tylko stronnictwo. Było to bowiem coś więcej, niż stronnictwo. A mianowicie był to wielki prąd. To, co zrobił ś. p. ks. Stojalowski na terenie przedewszystkiem zachodniej Małopolski, dokonywało się przez innych ludzi na całej przestrzeni ziem polskich. Wszędzie wów-

czas wrzała praca wśród ludu pod hasłem uczy-nienia go wolnym obywatelem i przygotowania do walki o wolną, niepodległą i zjednoczoną Polskę. Tak, jak tu w Małopolsce lud skupiał się przy „Wieniec-Pszczółce” i wodził swym ś. p. ks. Stojalowskim, tak lud w b. zaborze rosyjskim uczył się czytać po polsku, kochać Polskę i być obywatelem, chcącym Jej wolności na „Polaku”, wychodzącym w Krakowie, a przemycanym przez granicę. Tam wodzem ruchu narodowego był Roman Dmowski, jak znów na Górnym Śląsku Korfanty, a we wschodniej Małopolsce Stanisław Grabski i Jan Zamorski.

Wielki prąd więc powstawał, prąd ogarniający całą Polskę, wielki obóz się tworzył — obóz wszechpolski.

Dziś, w chwili, gdy obchodzimy 50-lecie istnienia naszego pisma, z dumą spoglądamy na przebytą drogę. „Wieniec-Pszczółka” szedł ciągle po jednej linii, służąc Bogu, Ojczyźnie i uświadomieniu najszerszych warstw naszego Narodu. Nie zboczyliśmy z drogi. Ale też wielką pracę mamy za sobą. Wielkie też są owoce. Na gruncie idei ś. p. ks. Stojalowskiego, Romana Dmowskiego, Jana Zamorskiego i Stanisława Grabskiego istnieje dziś największe w Polsce stronnictwo, stronnictwo Związku Ludowo-Narodowego. Jest to stronnictwo, które skupiło pracę „Wienca-Pszczółki” w zachodniej Małopolsce i działalność „Polaka” i „Zorzy” w Kongresówce, oraz „Ojczyzny” we wschodniej Małopolsce. Skupiło zaś tę pracę i tę działalność różnorodną dla jednego wielkiego celu: dla zbudowania potężnej, mocar-

stwowej Polski. Bo przypomnijmy sobie. W czasie wojny obóz nasz wysuwa hasło Polski zjednoczonej i niepodległej, a za największego wroga uważając Niemcy, wiąże nadzieje lepszej przyszłości ze zwycięstwem Francji i państw zachodnich. Program ten zwycięża. W wyniku tego wódz naszego obozu Dmowski podpisuje jako delegat Rzeczypospolitej traktat wersalski, w którym uznana jest przez cały świat niepodległość Państwa Polskiego. Następnie obóz nasz walczy o Lwów i Wilno. Osiągamy to. Dalej przeciwstawiamy się anarchji i bolszewizmowi i rzeczywiście pod naszym naciskiem Polska wchodzi na drogę praworządną. Zkolei wysuwamy program sanacji skarbu. Żądamy równowagi budżetu, waloryzacji i reformy walutowej. Min. Kucharski przedstawia dokładnie opracowany skarb. Dzięki akcji Rządu polskiej większości, a następnie dzięki poparciu, jakiego udzieliliśmy pracy skarbowej obecnego premiera Grabskiego, gdy rząd narodowy został obalony — naprawa skarbu zostaje dokonana. Oznaką tego jest wypuszczenie nowej polskiej waluty: złotego.

Zkolei nowe zadania przed nami stają. Gmach Rzeczypospolitej Polskiej został wybudowany, ale należy go wewnątrz urządzić. Takim urządzeniem wewnętrznym gmachu będzie dobry samorząd. Niemniej ważną sprawą jest zdrowy rozwój gospodarczy kraju. Wszyscy wiemy, że pod tym względem jest dzisiaj źle. Rolnictwo przeżywa ciężkie chwile, a w przemyśle panuje bezrobocie. Kredytu brak, rozwiłmożnia się lichwa. A więc tu potrzebna naprawa.

Dwa więc zadania czekają na nasz obóz: dobry samorząd i zdrowy rozwój gospodarczy wszystkich warstw. Świadomi tych zadań, podejmujemy się ich załatwienia. Nad zadaniami temi będzie radził Zjazd Związku Ludowo-Narodowego w dniu 6 lipca b. r. Zjazd będzie obradował w dniu, w którym się ukaże jubileuszowy numer „Wieńca-Pszczółki“ z okazji 50-lecia naszego pisma. Zejście się tych faktów ma bardzo doniosłe znaczenie. Ubiegłe pięćdziesięciolecie — to był okres walki naszego obozu o Polskę, o jej niepodległość, o jej granice, oraz o utrwalenie zdobytej niepodległości. Dziś zaś rozpoczniemy pracę nad budową wewnętrzną naszego państwa.

Wierzmy głęboko, że hasła, które „Wieniec-Pszczółka“ będzie głosił w tym samym okresie będą przyjmowane równie gorąco w najszerszych warstwach, jak to się działo dotychczas. Wierzmy także, że obóz nasz, obóz ludowo-narodowy, będzie prowadził z równem, a może jeszcze większem powodzeniem, swoją akcję polityczną, mającą na celu dobro Narodu i jego najszerszych warstw. Wierzmy wreszcie, że szerokie koła czytelników „Wieńca-Pszczółki“ i zwolenników Związku Ludowo-Narodowego będą nadal z zapałem walczyć o nasze wspólne ideały i cele.

A jeśli tak będzie, to ideę miłości chrześci-

jańskiej, patriotyzmu i pracy dla dobra publicznego będą coraz silniej przyjmować się i utrwalać w naszym Narodzie.

Dr. Władysław Świrski.

Nasze stanowisko w obronie rolnictwa.

(Dokończenie).

Przeciwnicy wywozu zboża dowodzą, że zezwolenie na wywóz zboża podniesie cenę produktów żywnościowych.

Znawcy tych spraw twierdzą, że ceny mogą się podnieść bardzo nieznacznie, więc dla chleba np. o 5% ceny obecnej. Ale rolnikowi nie zależy na zdrożeniu środków żywnościowych. Rolnik zadowolony się taką ceną, jaka mu pozwoli za otrzymane pieniądze kupić to, co mu jest niezbędne do prowadzenia prawidłowej gospodarki. Jeśli więc węgiel, żelazo, skóra, maszyna, nawóz sztuczny, cegła, wapno stanowią tak, że można je będzie z łatwością nabyć, jak przed wojną, to rolnicy zadowolą się możliwie niskimi cenami.

Co do tego, czy ma być wprowadzone cło ochronne, czy nie, to rozpatrując zagadnienie to, musimy pamiętać, że Kongresówka przed wojną była zalewana zbożem obcym, a przede wszystkim rosyjskim i niemieckim. I tak w 1910 r. wwieziono do Kongresówki żyta więcej, niż wywieziono, o 8,032,300 pudów; w czym z Niemiec 68%, a z Rosji 32%. Maki pszennej weszło więcej niż wyszło w tymże roku o 10,720,300 pudów. Średnio wchodziło do Kongresówki po 2 pudy żyta i pszenicy na jednostkę ludności. Tak samo mniej więcej było w Galicji. I jakiż był skutek z tego zalewu obcego zboża? Ten skutek, że gospodarstwo rolne upadało, bo ceny na produkty rolne nie opłacały kosztów produkcji. Cierpiał na tem ogół ludności rolniczej. Pamiętamy wszyscy wędrówki tej właśnie ludności wiejskiej, która tysiącami i setkami tysięcy wychodziła do Ameryki i na sezonowe roboty. Toć 500,000 ludzi najzdrowszych, najzdadniejszych z Galicji i Królestwa szło co wiosnę na t. zw. sezonowe roboty, przeważnie do Niemiec.

Czyż mamy doprowadzić teraz do tego samego? Czyż zamknijemy oczy na fakt, że mimo zakazów, co wiosny od lat kilku po wojnie tysiące ludzi przechodzi nielegalnie granicę, idąc do tychże Niemiec na sezonowe roboty, bo u nas w kraju pracy znaleźć nie może? Czyż Polska wolna, niepodległa, ma mieć na eksport ze wsi tylko materiał ludzki? Czyż nie stać Jej na inną politykę ekonomiczną?

Wiemy, że ludność w Polsce przyrasta szybko, jak na Zachodzie. Wiemy, że ta siła żywotna narodu stanowi naszą nadzieję na wielki rozrost liczebny i na potęgę Państwa. Ale przy takiej polityce, która pozwoli na to, że znaczna

część ludności nie znajdzie u nas zarobku, a wychodzić będzie zmuszona, by **obcym bogactwa przysparzać**, czy to nie będzie wielkim upustem sił narodowych, prowadzącym do zniszczenia Państwa?

To też głównym z celów polityki ekonomicznej w stosunku do rolnictwa winno być możliwie **najkorzystniejsze zatrudnienie rąk do pracy na roli**. Otóż tego zatrudnienia nie da warsztat rolniczy w upadku. Tę pracę da tylko **rolnictwo kwitujące**.

Przypatrzmy się naszym wrogom Niemcom, jak oni przed wojną dbali o swe rolnictwo, jednocześnie bardzo forsownie rozwijając przemysł. Otóż Niemcy stosowali zarówno cła ochronne, jak premje wywozowe. Gdy zachodnia część Niemiec była bardziej przemysłową, a wschodnia rolniczą, to ze wschodu wywozili swoje zboża, a na zachód wwozili obce, przyczem premje wywozowych używali do regulowania cen wewnątrz kraju.

To była polityka ekonomiczna, to był plan, który prowadził Niemcy do rozkwitu.

To też nie możemy dopuścić do tego, by nas w wolnem państwie polskiem zalewało zboże niemieckie, czy rosyjskie, by przywożono do nas inwentarz żywy i inne produkty żywnościowe. Świadcami np. jesteśmy, że wpuszczenie bydła rumuńskiego do Polski obniżyło nadmiernie cenę naszego bydła, choć bydła tego mamy dosyć; to też musimy mieć możność **bronienia się od zalewu obcych produktów**, jeśli w kraju ich nie brak. To zaś tylko wtedy może być możliwe, jeśli cła ochronne będą w taryfie celnej przewidziane.

Dobrze jest sobie w tem miejscu przypomnieć, że Królestwo Polskie przed wojną przywoziło bydła więcej, niż wywoziło, za 14 milionów rubli, świń przywoziliśmy więcej, niż wywoziliśmy, za sumę 1,600.000 rb. Brakowało nam nawet masła za sumę 1 i pół miliona rb. I wtedy właśnie tak samo, jak to i dziś zaczynamy robić, **wywoziliśmy otręby**. I tak w 1910 r. wywieźliśmy otrąb więcej, niż przywieźliśmy, o 14,215.300 pudów. Oczywiście wskutek wywozu otrąb i braku dobrej paszy **stan hodowli naszego inwentarza był niski**, a ludność zamiast żywić się chlebem i mięsem, żywiła się kartoflami i kapustą. Ten stan utrzyma się niewątpliwie nadal, gdybyśmy pozwalali na wwóz bez ograniczeń obcych produktów i zgodzili się na wywóz takich cennych pasz, jak np. otręby. Państwo musi prowadzić swoją politykę ekonomiczną, taką politykę, która nie będzie krzywdziła rolników i umożliwi im spokojną pracę. Jeśli dotąd rolnicy tych spraw nie podnosili, to dlatego, że naogół podatki były małe i że rolnictwo nie ponosiło ciężarów z tytułu długów przedwojennych. Obecnie podatki państwowe zwiększyły się znacznie i zacznie się również spłata długów. Zasadniczo więc zmieniają się warunki, w jakich rolnictwo pracowało. To, co było

znośne dotychczas, staje się w nowych warunkach nie do zniesienia.

I sprawa zniesienia zakazu wywozu zboża, oraz sprawa cel ochronnych, nie dotyczy tylko rolników wielkich, czy małych, jak to chcą niektórzy. Ona dotyczy **ogółu rolników**, jako całości, bo w dzisiejszych warunkach **całemu rolnictwu grozi ruina**.

Związek Lud.-Nar. stawiając odpowiednie wnioski w Sejmie w tej sprawie, stawiał je w tem przekonaniu, że broniąc rolnictwa, broni jednocześnie podstawowej gałęzi produkcji krajowej, od rozwoju której rozkwit wszystkich innych gałęzi, a więc w pierwszym rzędzie — przemysłu zależy.

Józef Kawecki, poseł na Sejm.

Gmina wiejska zbiorowa czy jednowioskowa.

Podkomisja administracyjna, wybrana dla określenia ustroju gminy wiejskiej, po dwóch posiedzeniach ustaliła ostatecznie swoje stanowisko w tej sprawie. Prócz projektu rządowego, który jak wiadomo szedł w kierunku gminy zbiorowej, zgłosili wnioski w tej sprawie posłowie: **Kozłowski** (Związek Lud.-Nar.), Dr. **Putek** (Wyzwolenie), **Erdman** (Piast) i **Jeremiec** (Białorusin). W ciągu dyskusji pos. **Putek** cofnął swój wniosek, poczem podkomisja **wszystkimi głosami** przeciwko jednemu posła **Erdmana** przyjęła wniosek posła **Kozłowskiego** następującej treści:

„Obszar poszczególnych gmin wiejskich, jak również warunki i tryb postępowania przy dokonywaniu zmiany granic gmin wiejskich, określają przepisy o podziale administracyjnym Państwa. Aż do wejścia w życie tych przepisów gminy wiejskie (osady, wsie), które na zasadzie obowiązujących dotąd ustaw i rozporządzeń posiadają prawa gminy i własne zarządy gminne, stanowią gminy w rozumieniu niniejszej ustawy“.

Uchwałą tą podkomisja oświadczyła się za **zatrzymaniem na razie w poszczególnych dzielnicach stanu dotychczasowego**, przekazując sprawę nowego podziału administracyjnego, zgodnie z art. 55 Konstytucji, odrębnej ustawie.

Dla ułatwienia dalszych prac podkomisja przyjęła jako podstawę gminę, zdolną pod każdym względem do samodzielnego życia, a więc gminę średnią, liczącą co najmniej 2.000 mieszkańców.

Powzięcie powyższej uchwały i to prawie jednomyślnie załatwia kwestję, która zarówno w Sejmie Ustawodawczym, jak i obecnie dzieliła posłów na zaciekłych zwolenników jednej czy drugiej formy gminy wiejskiej.

Szczerze rozwiązanie sprawy — zaproponowane przez posła **Kozłowskiego** — **umärza cały dotychczasowy spór**, a tem samem **przyspiesza znacznie uchwalenie ustaw**, tak potrzebnych ze stanowiska Państwa i samorządu.

Demagogia mści się.

Pamiętają wszyscy namiętną walkę w dawnym Sejmie o wprowadzenie **monopolu tytoniowego** w całym państwie. Wtedy cała lewica wraz z piastowcami głosowała **za wprowadzeniem monopolu**. I zwyciężyli. Nasz Związek Ludowo-Narodowy głosował **przeciw** wprowadzeniu monopolu tytoniowego i został w mniejszości. Monopol przeprowadzono wbrew naszym głosom. Ale stało się — ustawa jest ustawą i trzeba ją słuchać.

W wykonaniu tej ustawy rządu poprzednie i rząd dzisiejszy wydały już wiele **miljonów złotych na wykupno prywatnych fabryk tytoniu** tak w Poznańskiem, jak w Kongresówce. Na ten cel zaciągnięto nawet pożyczkę państwową we Włoszech.

Nagle brylowcy postawili wniosek, żeby rolnikom wolno było uprawiać tytoni na własną potrzebę. Głosowanie odbyło się 6 czerwca i wniosek brylowców upadł. Dopieroż to wzięli ci panowie walić w pulpity i wyć, że chłopu krzywdą się dzieje, że prawica chłopu gnębi i t. p. Zapowiedzieli też, iż na wiecach pociągną naszych posłów do odpowiedzialności przed ludem.

Otóż tej odpowiedzialności nie boimy się bynajmniej. Jeżeli pp. brylowcy tak dbają o to, ażeby lud miał co palić, to **powinni byli we właściwym czasie głosować razem z nami przeciw wprowadzeniu monopolu państwowego na tytoni**. Ale na to nie było ich stać. Dziś po wprowadzeniu monopolu poobiecywali zapewne swoim wyborcom, że ich od tego monopolu uwolnią. **Nie trzeba było uchylać obroży**, to potem nie trzeba było obiecywać, że się swoich wyborców od tej obroży wyswobodzi.

Dziś, po wyrzuceniu wielu milionów przez Rząd na przeprowadzenie monopolu **taki wyłom jest niemożliwy**. Uwolnienie rolników od monopolu spowodowałoby wielkie straty dla Skarbu, a co za tem idzie, zmusiłoby Rząd do **nowego podwyższenia podatków**, które i bez tego są już **zbyt wielkie** i do zniesienia prawie niemożliwe.

Sprawy zaszyły tak daleko, Rząd włożył w **monopol tytoniowy tyle pieniędzy**, że dzisiaj już **nawet my, przeciwnicy monopolu, nie odważylibyśmy się stawiać wniosku o zniesienie ustawy monopolowej**. Ta niby ulga odbiłaby się na ludności jako ciężar tak wielki, że przerastający siły podatkowe. Dlatego z zaciśniętymi zębami musimy dla dobra ludu głosować za dalszym uzupełnieniem tego monopolu. A jego uzupełnienie leży w tem, że nikomu nie wolno uprawiać, hodować, przerabiać i sprzedawać tytoniu, tylko Rządowi i jego podwładnym organom. Stało się i klamka zapadła. Wbrew naszym głosom, wbrew naszej woli, a zgodnie z wolą i wskutek głosowania zgrzytających brylowców, monopol został

zaprorowadzony, istnieje od kilku lat i Rząd wydał **moc pieniędzy** na jego przeprowadzenie. **Dzisiejsze żądanie brylowców jest żądaniem, żeby te pieniądze były wyrzucone na darmo, żeby przepadły**. A przepadłe pieniądze musi ludność odrobić w nowych, zwiększonych podatkach. Do tego zaś my dopuścić nie możemy i nie chcemy.

To też, jeśli teraz brylowcy żalić się będą na wiecach, że większość Sejmu nie chce zezwolić na hodowanie machorki przez chłopów, to wy zapytajcie ich, **czemu to oni przed kilkoma laty tak się ubijali o wprowadzenie monopolu tytoniowego?**

Jan Zamorski.

* * *

Zw. Lud. Nar. mając na uwadze, że ludność wiejska za drogo płaci za tytoni, zgłosił wniosek, by te gatunki tytoniu, które są przez nich najbardziej używane, były tanie, tak jak przed wojną.

Zamach na Kanclerza Austrii.



Ks. Dr. Ignacy Seipel.

Ubiegłej niedzieli dokonano w Wiedniu wieczorem na dworcu kolejowym zamachu na życie kanclerza Austrii, Ks. Dr. Seipela.

Oto gdy Ks. Dr. Seipel, wysiadłszy z pociągu, szedł wzdłuż peronu, kolejarz, nazwiskiem Karol Javorek, skierowawszy rewolwer ku kanclerzowi, dwukrotnie wystrzelił. Jedną z kul ugodziła kanclerza w płuca, raniąc go bardzo ciężko. Dr. Seipela przewieziono do kliniki chirurgicznej, gdzie natychmiast dokonano operacji.

Sprawca zamachu, po dokonaniu zbrodniczego czynu, skierował rewolwer przeciw sobie, zadając sobie ranę tak ciężką, iż walczy obecnie ze śmiercią.

Tło zamachu jest polityczne. W Wiedniu panuje silne wzburzenie.

Stan zdrowia Ks. Seipła z każdym dniem jest pomyślniejszy; doktorzy robią nadzieję, że wkrótce kanclerz powróci zdrów do swych czynności. O sprawcy zamachu zdołano dowiedzieć się, iż był ostatnio robotnikiem w miejscowości Pottersdorf. Znaleźć miano przy nim list, w którym pisze, że odbiera sobie życie z powodu popełnionej kradzieży w fabryce, w której pracował, umierając jednak pragnie zabić także człowieka, który, zdaniem jego, jest wrogiem robotnika. Jaworek z przekonania był komunistą.

* * *

Polska ma wszelkie powody do przyjęcia wiadomości o zbrodniczym zamachu z najgłębszym ubolewaniem. Kanclerz Ks. Dr Ignacy Seipel to jeden z najbardziej szczerych przyjaciół Polski w Austrii, a zarazem mąż stanu, który doskonale rozumie potrzebę gospodarczego zbliżenia obydwu państw.

Polska nie zapomni także nigdy kanclerzowi Seipelowi jego roli w czasie wojny, kiedy to starał się ulżyć doli uchodźców polskich, organizując pomoc na ich rzecz. Dr Seipel zabrał także w czasie wojny kilkakrotnie głos w sprawie Polski, ogłaszając na łamach wiedeńskiej „Reichspost“ życzliwe nam artykuły.

JAK WYGLĄDA BUDŻET PAŃSTWOWY na rok 1924.

(Dokończenie).

ŹRÓDŁA DOCHODU NA POKRYCIE DEFICYTU.

Z kolei przeszedł referent do określenia źródeł dochodów, które deficyt ten będą mogły pokryć. Za główne źródła dochodowe tego rodzaju uważa referent **dochody**, które Skarb Państwa musi otrzymać z Banku Polskiego. Referent określił, że Skarb państwa ma w tej chwili zysku z banku do **131 milionów**. Referent omówił dalej politykę Banku Polskiego, zasady, na których opiera się wydawanie banknotów, przy czym stwierdził, że **obieg banknotów się zmniejszył**.

Następnie wykazał poseł Zdziechowski wielkie **niebezpieczeństwo** zmniejszania się obiegu pieniądza i zaznaczył, że n. p. w ostatnich 10 dniach obieg pieniężny zmniejszył się o 14 milionów złotych. To uniemożliwia wykorzystanie sił płatniczych ludności w stosunku do opłacania podatków.

KONIECZNOŚĆ OSZCZĘDNOŚCI.

Referent podkreślił raz jeszcze **konieczność akcji oszczędnościowej** w gospodarce państwa i stwierdził,

że państwo utrzymuje zbyt wielu ludzi. Liczba ich dochodzi do **1,065.000**. Uposażenia służbowe pracowników państwowych są zbyt niskie i **muszą być podwyższone**. **Redukcja** jednak musi być **przeprowadzona bezwzględnie**.

POŁOŻENIE GOSPODARCZE.

Bilans handlowy w roku 1923 był aktywny, t. j. wywóz był większy niż przywóz, a w pierwszych miesiącach br. również był dodatni, dopiero w kwietniu znacznie się pogorszył. Naogół jednakże **jakkolwiek wywóz przewyższał przywóz, to jednak zbyt dużo wywoziliśmy taniego surowca, a zbyt mało droższych przetworów przemysłowych**.

Z kolei referent omówił **spadek wywozowy naszego węgla, oraz wyrobów hutniczych**, poczem przeszedł do omówienia złego położenia rolnictwa.

ZŁY STAN ROLNICTWA.

Tak rolnictwo, jak i przemysł są w złym stanie, a to z braku **kapitału obrotowego**. Szkodzi zarówno **błędna polityka taryfowa**, jak i brak kapitału. — W sprawie wyjścia z obecnego położenia gospodarczego, referent sądzi, iż **muszą być zastosowane dwie całkowite odrębne metody**, o ile chodzi o przemysł i rolnictwo. W rolnictwie nie można dążyć do obniżenia cen produktów rolniczych, a dążyć raczej do **zwiększenia siły nabywczej ludności, w przemyśle natomiast należy zrewidować koszty produkcji**. Musimy potem również przystąpić do uprawnienia naszej techniki przemysłowej i do rewizji zbyt szerekiego prawodawstwa cywilnego. Rewizja ta musi być wynikiem **zgody pomiędzy pracodawcami a robotnikami**. Naogół celem wyjścia z obecnego ciężkiego położenia gospodarczego, musimy zastosować **wspólny, możliwie wielki wysiłek ze względu na granicę, od której musimy zyskać kapitały**.

O ROZUMNY PLAN EKSPORTOWY.

Dalej omówił referent konieczność stworzenia **rozmownego planu eksportowego**, rewizji taryf kolejowych i celnych, poczem przyszedł do szczegółowego omówienia ustaw skarbowych.

Referent wskazał na różnice zachodzące pomiędzy pierwotnym projektem rządowym, a zmianami przez referenta przeprowadzonymi. Ze zmian, które zaproponował, największa jest zmiana w artykule 4. Artykuł ten opiewa, iż **wydatki państwowe, wymienione w art. 3, o ile nie znajdują pokrycia w dochodach preliminowanych w tym artykule, będą pokryte w drodze operacji finansowych, opierających się na specjalnych tytułach**. Art. 5 również dodany przez referenta ma na celu **zwiększenie pełnomocnictw Ministra Skarbu**. Art. 7 dodany przez referenta jest wskazówką dla czynników zewnętrznych, że jesteśmy zdecydowani nakładać ciężary podatkowe, równocześnie jednak jesteśmy gotowi zrobić wszystko, co będzie od nas zależało i co będzie możliwe, ażeby **utrzymać równowagę budżetową**.

Po skończonym referacie rozwinęły się nad nim dłuższe obrady.

LEWICA PRZECIW RÓWNOWADZE BUDŻETU.

Na następnym posiedzeniu przy rozpatrywaniu art. 5-go, który mówi, że **powiększanie uchwalonych już wydatków w budżecie miesięcznym przysługuje tylko Ministrowi Skarbu**, co jest zupełnie słuszne, bo on odpowiada za równowagę między dochodami, a wydatkami — **lewica starała się o usunięcie tego artykułu**. Wówczas wiceminister Skarbu, p. Markowski oświadczył w imieniu premiera Grabskiego, że **od przyjęcia tego artykułu Rząd czyni zależnem dalsze pełnienie swych obowiązków**, czyli poprostu, ustąpi, jeśli nie będzie miał moey powiedzieć: Nie dam na to pieniędzy, czegoście wprzód nie uchwalili, bo nie mam skąd.

W głosowaniu **przyjęto ten artykuł 10 głosami stronnictw prawicy**, przeciw 7 głosom lewicy. Za skreśleniem tego artykułu głosowali wyzwoleney, socjaliści, żydzi i inne mniejszości narodowe.

(as.)

Szkodliwa robota a głupia.

Czego chcieli wczoraj — zwalczać będą jutro.

Od dnia 1 czerwca weszła w życie nowa **ustawa o ochronie lokatorów**. Od tego samego dnia wchodzi w życie **nowy podatek od nieruchomości miejskich**. Od tego samego dnia obowiązywać też mają dwie dalsze ustawy o **dotatku na mieszkanie dla urzędników**, emerytów, wdów i sierot. Wszystkie te ustawy są ze sobą ściśle związane. Ustawa o ochronie lokatorów wyznacza większe czynsze za mieszkanie, wskutek czego rząd musi urzędnikom dać większe dodatki. Aby zaś nie obciążać nowym podatkiem rolników, Rząd za zgodą Sejmu nałożył na właścicieli domów czynszowych po miastach (wykluczając wyraźnie od podatku tego domy rolników), nowe opłaty w wysokości 20% ich czynszu. Te opłaty w tym roku mają przynieść od 4 do 7 milionów złotych i te pieniądze mają być użyte na mieszkanie dla urzędników.

Sprawę tych dodatków na mieszkania referował w Sejmie nasz poseł **Rymar**. Wychodził on z tego założenia, że **taki dodatek należy się nie tylko urzędnikowi czynnemu, ale i emerytowi, oraz wdowom i sierotom**. Rząd zrazu omusił emerytów, wdowy i sieroty, ale gdy poseł Rymar silnie stanął przy swoim, po dwu tygodniach sporu. Rząd ustąpił, a **sejmowa Komisja budżetowa jednomyślnie wnioski posła Rymara uchwaliła**.

We wtorek poseł Rymar referował te dodatki na mieszkanie w pełnym Sejmie. Mówił krótko: Sprawa jest jasna — i Rząd i Sejm zobowiązały się te dodatki dać wtedy, jak wejdzie w życie ustawa nowa o ochronie lokatorów, podatek na to zapłaca miasto, rolnicy mali i wieści nie są w tem interesowani. Ustawa ta ma obowiązywać tylko do końca tego roku, a jak się ustala w Polsce stosunki i nowe pieniądze — uchwali-

my stała i trwała ustawę o poborach pracowników państwowych.

Zdawało się zrazu, że Sejm jednomyślnie i bez dyskusji przyjmie obie ustawy — aż tu w ostatniej chwili przed głosowaniem żąda głosu **pos. Toczek, uciekinier od Piasta do Bryła** i rozdzielając szaty nad nędzą chłopów, wsiadł na urzędników i nauczycieli i oświadczył, że żąda pensji dla inwalidów, a jest przeciw urzędnikom. Po nim to samo, tylko jeszcze głupiej i szerszej, wprowadził **pos. Sanojca z Wyzwolenia**. Wywiązała się gwałtowna dyskusja. Pos. **Chądzyński z Nar. Partii Robotniczej** przypomniał **obludę Wyzwoleńców i Bryłowców**, których posłowie na Komisji budżetowej postawili taki oto wniosek:

„Sejm wzywa Rząd, aby **zmniejszył nadmierne ciężary Państwa na zaopatrzenie inwalidów i emerytów**“.

Wniosek ten postawił **pos. Łynacewicz z Wyzwolenia**, a popierał go **pos. Słowiński**, wiceprzez Związku Chłopskiego, czyli Bryłowców.

Pos. Smulikowski (socjalista) i pos. Bikoński z Chrześ. Demokracji, ostro odpowiadali pos. Toczki i Sanojcy, poczem pos. Rymar, wśród gwałtownych przerwywań ze strony posłów: Pawłowskiego, Toczka, Cieplaka, Wasyńczuka, Chrućkiego i innych, raz jeszcze wykazał, że **gdy Związek Ludowo-Narodowy był zawsze za zmniejszeniem liczby urzędników**, bo Związek chce, aby urzędników było mało, ale dobrych i dobrze się mających, to klub Toczka postawił wniosek, aby **napełnić komisarzy oszczędnościowego**, akurat tego, co usuwa niepotrzebnych urzędników. Sam Toczek i wielu jego kolegów **dobrze się już na stare lata zaopatrzyli, więc nie czują nędzy emeryta i biedy wdów i sierot po nich**.

Na żądanie posłów Pawłowskiego, Toczka i Langiera nad ustawami **głosowano imiennie** i oto pokazało się, że 182 posłów jest za wnioskami Rządu i posła Rymara, a tylko 71 trzyma z Toczkiem i Sanojcą. **Polskie stronnictwa, z wyjątkiem Wyzwolenia i Związku Chłopskiego głosowały za wnioskami, a przeciw razem z Wyzwoleniem i Związkiem Chłopskim głosowali żydzi, Ukraińcy, Niemcy i Białorusini**.

Jak widzimy, **głupio Wyzwoleńcy zaczęli i głupio skończyli**.

Ulgi podatkowe.

W tych dniach ogłoszone zostanie rozporządzenie Ministra Skarbu, uzupełniające poprzednie rozporządzenie w sprawie wyrównania podatków gruntowych i zastosowania ulg w tych podatkach z powodu szkód, poniesionych wskutek działań wojennych i klęsk żywiołowych.

Mocą tego rozporządzenia **termin wnoszenia podań do właściwego urzędu skarbowego w celu**

uzyskania zniżek w podatkach gruntowych na lata 1924 i 1925 zostaje oznaczony do dnia 31 lipca 1924 roku.

Urząd skarbowy może decydować o rozłożeniu na raty na czas nie dłuższy niż jeden rok tylko takich należności skarbowych, które wynoszą jednorazowo najwyżej **500 złotych**. Gdy prośba dotyczy odroczenia lub rozłożenia na raty sumy powyżej 500 złotych lub na czas dłuższy niż jeden rok, Urząd Skarbowy musi wystąpić z odpowiednim wnioskiem do Izby Skarbowej i załączyć zebrane przez siebie dane dotyczące sprawy, wraz z własną opinią.

Izba Skarbowa może decydować:

1) o odroczeniu uiszczenia należności podatkowych, tudzież zaległości, oraz o wstrzymaniu kroków egzekucyjnych na czas nie dłuższy niż jeden rok;

2) o rozłożeniu na raty na czas nie dłuższy niż dwa lata takich należności, które wynoszą jednorazowo najwyżej 1000 złotych od właścicieli majątków lub gromady wiejskiej — przy dostatecznym zabezpieczeniu tych rat;

3) o umorzeniu z tytułu strat wojennych, względnie klęsk żywiołowych podatków gruntowych, względnie dodatków państwowych do tych podatków, oraz zaległości, które nie przewyższają 500 złotych od właścicieli majątku lub gromady wiejskiej.

Rozporządzenie to wejdzie w życie niezwłocznie po ogłoszeniu w „Dzienniku Ustaw“

* * *

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Skarbu **udzieliło rolnikom, posiadającym nie więcej, jak 43 ha ziemi, generalnego odroczenia terminu płatności podatku gruntowego.**

Do dotkniętych klęską gradu w powiecie przemyskim.

Otrzymałem wiadomość, iż okolicę Żurawicy, Bolestraszyce, Duńkowiczek i t. d. nawiedziła straszna burza gradowa. Urzędowi kminnym tych wsi donoszą, że pan Minister pracy i opieki społecznej przekazał trochę pieniędzy na pierwszą pomoc dla poszkodowanych do rąk pana Wojewody. Zwróciłem się listownie do starostwa w Przemysku i do Województwa we Lwowie z prośbą, aby na miejscu pouczyli ludność, jakie ma wnieść podania o ulgi w podatkach, oraz aby mnie o wniesionych podaniach zawiadomili, abym mógł u władz podania te poprzeć.

Proszę, aby urzędy gminne doniosły mi do Warszawy do Sejmu o wszystkim jaknajdokładniej.

Warszawa, 5 czerwca 1924 r.

Posel Stanisław Rymar.

Upomnienia

wysyłamy tym wszystkim, którzy mają **zaległości w prenumeracie**. Na czekach zaznaczone jest dokładnie, **ile kto winien jest** za prenumeratę gazetki **do końca czerwca b. r.** Kwotę tam wymienioną należy wysłać **bezzwłocznie**, celem uniknięcia wstrzymania wysyłki i bezpotrzebnych reklamacyj. **Kto nie uiści długu przed 1-szym lipca nie otrzyma numeru jubileuszowego**, który wyjdzie 6-go lipca.

Kto prócz zaległości posyła datek na fundusz prasowy, niech to zaznaczy na czeku.

Prenumerata za III. kwartał

wynosić będzie **1 zł. 20 gr.**

Drobna ta podwyżka (20 groszy na 3 miesiące) spowodowana jest wysokimi kosztami **ilustracyj**, które spotkały się z ogólnym uznaniem naszych Przyjaciół.

Nowi prenumeratorzy, którzy nadesłali kwotę 1 zł. 20 gr. za III kwartał otrzymają **bezpłatnie gazetkę do końca czerwca**.

Kto zjedna pięciu nowych prenumeratorów i nadesła od nich przedpłatę za III kwartał, otrzyma jako premję, **bezpłatnie kalendarz książkowy na rok 1925.**

Prowadźcie rachunki gospodarcze!

Niema światłego rolnika, światłego członka Kółka Rolniczego, któryby nie rozumiał, że **prowadzenie rachunków gospodarczych jest konieczne**. Ale po wojnie Polska nie miała ustalonego w wartości pieniądza obiegowego, stąd nawet najgorliwsi rolnicy się zniechęcali, bo istotnie prowadzenie rachunków w markach, które prawie codziennie inną miały wartość, ogromnie utrudniało jakąkolwiek orientację, gdyż nawet przeliczenia na zboże w końcu roku nie dawały prawdziwego stanu gospodarki, bo i ceny zboża zmieniały się z miesiąca na miesiąc. Ale oto odmieniło się w roku bieżącym. Mamy **ustalony** w swej wartości **pieniądz** — zwany złotym — możemy więc zupełnie ściśle rachunki prowadzić bez obawy, że i ten miernik wartości się zmieni. Dlatego to dla tych wszystkich, co wstrzymali się z prowadzeniem rachunków gospodarczych, **wprowadzenie złotego jest chwilą przełomową**. Ci wszyscy muszą sobie powiedzieć: od 1 lipca, bo to jest początek roku gospodarczego, rachować znów będę: czy obrót pieniężny, czy zboża, inwentarza, mleka, pasz i in. **Bez rachunków bowiem gospodarz nie może zdać sobie sprawy dokładnie z wyniku swoich zabiegów**, gdyż dopiero ściśle obliczenie podług planu czynione, daje mu jasny pogląd na wszyst-

kie działy gospodarcze. Z książek rachunkowych, służących do prowadzenia rachunkowości w **mniejszych gospodarstwach** rolnych, najprostszą w układzie i najłatwiejszą okazała się **książka**, wydana przez Wydział Organizacji Gospodarstw Centralnego T-wa Roln. w Warszawie, ul. Kopernika nr. 30, w układzie J. Kaweckiego i W. Chmieleckiego. Książka ta po raz pierwszy ukazała się przed wojną w 1908 r. i doczekała się obecnie czterech wydań. Na pierwszym miejscu widzimy w książce **tablice na każdy miesiąc**, bardzo dobrze pomyślane, służące do **prowadzenia rachunku pieniędzy**. Co miesiąc sumuje się przychody i rozchody i przenosi do zestawienia całorocznego pieniężnego, z którego to rachunku widać, jaki obrót pieniężny dotyka poszczególnych działów gospodarczych. Ponieważ w rachunku pieniędzy ściśle są rozgraniczone obroty pieniężne, dotyczące gospodarstwa i z gospodarstwem nie związane, jak np. wydzielone są wszystkie wydatki osobiste, zatem rachunek ten pozwala poznać warsztat pracy sam w sobie; również umożliwia rachunek ten rolnikowi ocenienie, czy wydatki na cele z gospodarstwem nie związane, nie są za wysokie.

Sam rachunek pieniędzy jeszcze nie wystarcza dla poznania, czy stan gospodarstwa z końcem roku gospodarczego się poprawił, czy też pogorszył. Do tego celu służy rachunek zwany **stanem majątkowym na początku i przy końcu roku**. Dopiero obliczenie końcowe tego rachunku da nam poznać, czy **nasze gospodarstwo zyskało na wartości, czy też zbieśniało**. Prócz tych rachunków w książce mamy wzory do prowadzenia wykazu **wierzytelności i długów**, wykazu **nawożenia pól, obsiewu i sprzętu pól**, **rachunku zbóż w ziarnie, okopowych i pasz**, **rachunku mleka, rachunku kosztów utrzymania domu i inne**. Te wszystkie rachunki wraz z arkuszem dla **planu i pomiaru pól** są umieszczone w pierwszej części książki rachunkowej.

Część druga książki jest przeznaczona do **wyliczenia dochodu czystego z gospodarstwa**. Jest to zebranie wszystkich rachunków w jedną całość, w jeden **wspólny rachunek**, ażeby rolnik wiedział, czy gospodarstwo dało mu zysk, czy stratę. Rachunek ten jest koroną wszystkich rachunków w książce zawartych, bo celem rachunkowości rolniczej jest właśnie wyliczenie czystego dochodu z gospodarstwa. Rachunek ten jest szczegółowo objaśniony, gdyby jednak ktoś sam nie umiał sobie tego rachunku wyprowadzić, to na podstawie prowadzonych rachunków, o których była mowa, może, czy instruktor rolniczy, czy też biegły rolnik, zestawzić mu takie wyliczenie czystego dochodu.

Kto jeszcze rachunków rolniczych nie prowadził temu może się wydawać, że takie rachowanie jest ogromnie uciążliwe. Jak we wszystkim, tak i tutaj, **najtrudniejszy jest początek**. Jest jednak pewnem, że rolnik, który zacznie rachować, już od rachunku nie odstąpi i z łatwością z zapiskami wszystkiemi da sobie radę.

Zatem gorąco do prowadzenia rachunków zachęcamy.

Książka p. t. „**Rachunki Gospodarcze**“ w układzie J. Kaweckiego i W. Chmieleckiego kosztuje **4 złote 40 groszy**. Przy zamówieniu 10 egz. i wyżej 10% opustu.

Zamówienia należy kierować bądź pod adresem Instruktorjatu Kółek Rolniczych Centr. Tow. Roln. w Warszawie, Kopernika 30, bądź też: Sekretarjat Główny Związku Ludowo-Narodowego w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 17, m. 5, p. Marjan Wereszczak.

Zbrodnia listopadowa przed sądem.

Dzień 6 listopada 1923 r. zapisał się w umysłach wszystkich Polaków obrazem bezprzykładnej zbrodni, dokonanej na wiernych synach Ojczyzny, którzy spełniając chlubnie swój służbowy obowiązek, legli pokotem na ulicach Krakowa od zbrodniczej ręki z bolszewiczalęgo strajkowca czy bandyty. Rzeź polskich ułanów, rozbijanie wojska i policji, jednoliciowa na ulicach miasta „dyktatura ludu“ wraz ze wszystkiemi znamionami bandytyzmu, to groźny znak wprowadzania do naszego państwowego życia metod bolszewickich, godzących w jego egzystencję. Ramie sprawiedliwości dosięgło jednak zbrodniarzy. Oto w dniu 2 czerwca b. r. przed sądem przysięgłych w krakowskim Sądzie Okręgowym rozpoczęła się rozprawa przeciw oskarżonym o udział w zbrodni listopadowej. Na ławie oskarżonych zasiadło pięćdziesiąt ośm osób. Wśród oskarżonych znajdują się robotnicy zrzeszeni w związkach socjalistycznych, oraz ich przewodcy, jak poseł Stańczyk i b. poseł Klemensiewicz, oraz kilku urzędników krakowskiej „Kasy Chorych“. Świadców powołano przeszło trzystu. Oskarżonych bronią przeważnie adwokaci żydzi; jeden z nich ukarany już został grzywną 50 zł. za niestosowne zachowanie się wobec Trybunału.

Odczytanie aktu oskarżenia zajęło przeszło cztery godziny. Od 4 czerwca rozpoczęło się przesłuchiwanie oskarżonych. Zdołano już przesłuchać w ciągu czterech dni część oskarżonych. Wszyscy wypierają się oczywiście winy. Każden, mimo udowodnienia mu udziału w rebelji, tłumaczy się chęcią „utrzymania porządku“ z bronią w ręku; wszelki rozbiór, to nieświadomość złego; podobnie jest z popełnionemi kradzieżami. W toku zeznań wyszło na jaw, że głównym dyktatorem rebelji i kierownikiem bojówek był dyr. okr. Związku Kas chorych, Klemensiewicz. Niemniej kompromitująco wyłania się udział w zbrodni listopadowej Związku Strzeleckiego na tle zeznań oskarżonego W. Langroda, prezesa tejże organizacji. Podczas rozprawy niezbiecie stwierdzono, że z „Kasy Chorych“ na ul. Dumajewskiego szły rozkazy, tam była siedziba dyktatora, magazyn broni, stamtąd wygłaszano podburzające mowy,

tam ćwiczone „milicję robotniczą“ w robieniu bronią, stamtąd strzelano do wojska i policji.

Najczęściej oskarżeni nie byli dotąd przesłuchani; do nich należą: b. poseł Klemensiewicz, poseł Stańczyk, M. Hofman i B. Jaroszewski, obaj radni miejscy i urzędnicy „Kasy Chorych“.

Proces przeciągnie się prawdopodobnie do połowy lipca. Oskarżonym grozi więzienie od 10—20 lat. Rozprawie przewodniczy s. o. dr. Markiewicz.

Ze świata.

ANGLJA.

W Anglii zapowiadają nowe wybory do Izby Gmin. Z takim podobno zamiarem noszą się ministrowie czerwonego gabinetu.

Trwający od dłuższego czasu strajk personelu kolei podziemnych zaostrzył się. Około 60 stref kolejowych objętych jest strajkiem. Na tych stacjach, gdzie zdołano utrzymać jeszcze ruch, panuje kolosalny ścisk, przez co przyszło do gwałtownych starć. Obawiają się, że ruch zostanie wstrzymany. Rząd ciągle pertraktuje ze związkami zawodowych kolejarzy. Rokowania z towarzystwami kolejowemi zostały zerwane.

FRANCJA.

Życie polityczne Francji jest obecnie pod znakiem zapytania. Poprzednio nie wiadomo, co bliższa godzina przyniesie, kiedy wreszcie ustali się i rozwinie normalny bieg prac ciała ustawodawczego. W ciągu tygodnia zdołała zablokowana większość obecnej Izby wybrać ze swego łona prezydenta Izby, którym został radykał Painlevé, rządu jednak do tej pory nie utworzono wskutek nieprzejednanego stanowiska socjalistów, domagających się ustąpienia prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej, Milleranda. Radykali francuscy znaleźli się zatem w trudnem położeniu, bo z jednej strony boją się stracić poparcia w Izbie socjalistów, z drugiej zaś próby podjęte w celu ustąpienia Milleranda spotkały się ze stanowczem oświadczeniem tegoż, że będzie bronił praw swych nadanych mu przez konstytucję to jest nie ustąpi, aż po upływie czasu na jaki został wybrany. Sytuacja zatem jest poważna, powołanie do utworzenia rządu z obecnej większości natrafia na duże przeszkody. Prezydent Millerand zabiega zaś w tym kierunku, aby wyszukać kandydata na premiera, któryby odpowiadał jego wymaganiom.

ROSJA.

Bunt kozaków kubańskich i dońskich nie ustaje.

Trochę ostatnio niepolitycznie się wygadał. Apetyt sowietów ujął w takie słowa: Musimy obwieścić światu, że koniecznem jest dla nas posiadanie cieśnin Konstantynopola. Wielkie pań-

stwo jakim my jesteśmy, nie może być zduszone z powodu kaprysu, czy też interesów państw innych. Besarabja jest dla nas nadzwyczajnie ważna, ponieważ przez nią wiedzie droga do Konstantynopola. Jeżeli Rumuni i ich narzędzie Polacy, będą usiłować zagrozić nam drogę, będziemy wówczas z nimi walczyli. Jesteśmy przekonani, że cieśniny będą do nas prędzej czy później należały.

ALBANJA.

W Albanji wybuchło powstanie przeciw obecnemu rządowi. Powstańcy zamordowali prezesa albańskiego Zgromadzenia narodowego i zajęli miasto Skutari. Czy nie zajdzie z tego powodu do większej awantury na Bałkanie, nie wiadomo, bo ścierają się tu w tej albańskiej rebelji wpływy Włoch i Jugosławji. Pierwsi patronują powstańcom, druga strona za obalonym rządem.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCN.

Z dniem 1 lipca ma wejść w życie nowa ustawa migracyjna w Ameryce wobec tego wielu Japończyków wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych, aby zwinąć tam swoje interesy.

Liczba rocznej imigracji do Ameryki według nowego billu Johnsona zmniejszyła się dla Polski z 21.202 na 6.156 osób. Mała liczba tłumaczy się tem, że za punkt wyjścia wzięto nienormalny pod tym względem rok rok 1890, ponadto tem, iż emigranci polscy nie ulegają wynaradawianiu i że wśród emigrantów z Polski znaczny procent wy-
noszą żydzi.

KORESPONDENCJE.

Wolbrom.

Dnia 1 czerwca odbyło się w Wolbromiu odsłonięcie i poświęcenie pomnika Jana Kilińskiego. O godzinie 11.30 w południe ruszył pochód z domu cechu szewców do kościoła parafjalnego, gdzie nabożeństwo odprawił ks. kan. Zalewski. Po nabożeństwie udali się zgromadzeni w liczbie kilku tysięcy osób przed pomnik, gdzie z mównicy przemówił prezes komitetu budowy pomnika, ks. Danielewicz. Następnie zabierali głos: wiceprez. m. Warszawy poseł Ilski, sen. Hempel, pos. Matłosz, p. Wierzbicki, cechmistrz cechu warszawskiego, p. Dobrzański i im. cechu krakowskiego p. Jan Siwek. Po przemówieniach odbyła się przed pomnikiem defilada młodzieży szkolnej, Koła młodzieży męskiej i żeńskiej, skautów i straży pożarnej.

Nizankowice.

W tygodniku „Sprawa Ludowa“ Polskiego Związku ludowców z dnia 4 maja pojawił się między innemi artykuł pt.: „Wiec posła Pawłowskiego w Nizankowicach“.

Jeżeli w każdym artykule pisma p. Pawłowskiego jest tyle prawdy, co w dotyczącym, to nie dziwiny się wcale, że sprawy, któremi p. poseł Pawłowski i jego współtowarzysze się zajmują, z miejsca ruszyć nie mogą.

Żeby dać możność poznania szerszemu ogółowi, jak to p. poseł Pawłowski urządza wiec i w jaki to sposób na tych wiecach zapadają uchwały i rezolucje, niech służą nagie fakta.

Dnia 21 kwietnia b. r. zjechał p. Pawłowski z dwudziestu kilku zwolennikami, których, nawiasem mówiąc oplaca, do Niżankowic i chciał koniecznie wiecować w Polskim Domu Ludowym; spotkał się jednak ze stanowczą odprawą. Wiec odbył się więc w ratuszu.

Nie jest prawdą, jakoby p. poseł Pawłowski przedstawił zebranym sytuację polityczną i ekonomiczną, a przedewszystkiem wyjaśnił rzeczowo jej przyczyny; natomiast prawdą jest, że p. Pawłowski usiłował wmówić w zebranych, że winę za ciężkie stosunki finansowe i biedę ponosi większość narodu — przeto on z p. Brylem i towarzyszami nie zważał się połączyć z lewicą, z wrogami wszystkiego, co polskie.

Plótl na ten temat p. Pawłowski smalone duby, myśląc, że znajdzie cierpliwych słuchaczy, którzy mu uwierzą, że nie tumani ludzi, ale pracuje dla ich dobra. Oczywiście, ludzie nie tacy głupi, poznali się na bladej i wiec przyniósł p. Pawłowskiemu dużo wstydu.

Zwycięstwo w Niżankowicach miało dalej taki przebieg:

P. Pawłowski decydował kogo dopuścić do głosu, a kogo nie. Gdy ktoś z dopuszczonych przyparł p. Pawłowskiego do muru, jak np. Głowacz, to takiego już więcej p. Pawłowski do głosu nie dopuścił; dobrał sobie bowiem na przewodniczącego niejakiego Antoniego Grzesika, który jako Panu Bogu ducha winien robił to wszystko, co mu p. Pawłowski podsuwał, w uznaniu za co został mężem zaufania p. Pawłowskiego.

Za wszystkimi, nikt nie wie poci i naco stawianymi przez p. Pawłowskiego wnioskami i rezolucjami, głosowali jak jeden mąż, przybyli z p. Pawłowskim towarzysze pod przewodnictwem niejakiego Klamuta z Nowego miasta, za co p. Pawłowski im stale dziękował ku ogólnej wesołości Niżankowiczów.

Wskutek bezustannych domagań się, nawet ze strony kobiet, aby p. Pawłowski swoje baje już raz skończył, przybyli z p. Pawłowskim satelici tak potracili głowy, że na wszelkie zapytania p. Pawłowskiego przy głosowaniu, kto jest za, a kto przeciw — podnosili stale ręce do góry. Mieliśmy zatem bezpłatne widowisko, a gdy i to się ludziskom sprzykszyło, poczęto jakby na komendę wołać: „rozwiązać wiec!“.

P. Pawłowski widząc, co się święci, począł przewodniczącego prosić, by mu tego wstydu nie robił.

Tak to się odbył „wiec“ p. Pawłowskiego.

P. poseł raczy przeto tą drogą za niezgodny z prawdą, a ubliżającym nam ów artykuł, przyjąć do wiadomości, że nikt z Niżankowiczów posłom „Polskiego Związku ludowców“ (takiej partii politycznej znać nie chcemy) żadnego zaufania nie uchwalał, głosowali sobie za tem jeżdżący stale z p. Pawłowskim na jego koszt po wiecach jego naganiacze.

Była to zatem nauczka, na jaką sobie p. Pawłowski w całej pełni zasłużył, nikt bowiem nie oddawał na p. Pawłowskiego głosu na to, by p. Pawłowski wbrew życzeniom wyborców kumał się z wrogami wszystkiego, co polskie!

Niżankowiczanie.

Szczakowa.

W dniu 31 maja założono w Szczakowej Koło Z. L. N. w obecności posła T. Tabaczyńskiego i tak się jakoś złożyło, że prawie w dniu tym jakiś kłamliwy oszezerca zamieścił notatkę w „Naprzodzie“, w której znanym swym sposobem napadał na „Goić“, jak również twierdził, że w Szczakowej jest tylko 5 członków w „Opatrzności“, a pozatem jest jeden tylko zw. zaw. P. P. S., a w nim wszyscy tu. obywatele czerwoni. Najlepszą zatem odpowiedzią dla „Naprodu“ będzie chyba to, że właśnie ten, na którego bryzgał błotem, tj. Leon Janigacz, został jednogłośnie obrany prezesem Koła Z. L. N. przez przeszło 120 członków, a drugi także przez „Napród“ oczerniony tutejszy burmistrz, p. Józef Maciejowski w tym samym dniu miał zaszczyt przyjmować w swym lokalu delegację Zw. zaw., która prosiła o łaskawe pośrednictwo u posła Tabaczyńskiego, by tenże zechciał przybyć do nich na zgromadzenie czerwonych, urządzone specjalnie dla niedopuszczenia do zawiązania Koła Z. L. N. Jednak aranżowanie zgromadzenia, przekonawszy się, że ich czerwoni towarzysze bieją, zmienili ton i na żądanie większości udali się właśnie z prośbą, by pos. Tabaczyński podjął się także imieniem czerwonych pośredniczyć u miarodajnych czynników w sprawie zlikwidowania bezrobocia w tut. fabryce i o udzielenie zapomogi bezrobotnym. Pos. Tabaczyński w towarzystwie burmistrza udał się na salę Związku zaw., a za nimi zebrani członkowie Związku.

Posł Tabaczyński w taktownem i pięknem przemówieniu wyjaśnił zgromadzonemu przebieg prac, przedsięwziętych przez niego i tutejsze Koło celem uruchomienia fabryki, uzyskania zapomogi bezrobotnym tp. I tu „wylazło sztydło z worka“, gdy udowodniono, że chwalebni przywódcy Zw. zaw., którzy twierdzili, iż u wszelkich centralnych władz w Warszawie starali się o pomoc dla robotników i uruchomienie fabryki, żadnych starań nie czynili, a jedynie od swych członków wyłudzały składki na wyjazdy, które celu nie miały. Okazało się, że Koło Z. L. N. za pośrednictwem posła Tabaczyńskiego czyniło i czyni starania o przyjęcie z pomocą bezrobotnej ludności w Szczakowej.

Ostatecznie związkowcy nagrodzili posła Tabaczyńskiego, jak również burmistrza Maciejowskiego burzą oklasków, a następnie wielu ze związkowców przybyło na salę Koła Z. L. N. i zapisało się na członków. A więc robotnicy jedynie w organizacjach narodowych mogą spodziewać się poprawy bytu i ustalenia porządku w Państwie, w międzynarodówkach zaś niech pozostaną jedynie ci, którzy lubią słuchać Berlina, Moskwy i Hamburga, bo tam ich ojczyzna i tam dla nich prawdziwie odpowiednie miejsce. Polski robotnik na hasła wywrotowe nie

pójdzie i na swym ojczystym zagonie bez pomocy obcych i wrogich nam żywiołów sam gospodarzyć potrafi. Panu posłowi T. Tabaczyńskiemu za jego owocną pracę i starania składamy staropolskie „Bóg zapłać“.

Narodowiec.

KRONIKA.

Kalendarzyk na najbliższy tydzień czerwca

15. Niedziela. Trójcy Przenajśw. Jol. wd.
16. Poniedziałek. Benona, Justyna.
17. Wtorek. Adolfa, Manuela.
18. Środa. Marka, Marcelego.
19. Czwartek. Boże Ciało, Juljana.
20. Piątek. Sylwesterusza.
21. Sobota. Alojzego Gonzagi.
22. Niedziela. Paulina.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Pełnia 17 czerwca.

Ostatnia kwadra 24 czerwca.

Nów 2-go lipca.

NASZYCH PRZYJACIÓŁ, ZWOLENNIKÓW I DZIAŁACZY prosimy o nadsyłanie do numeru jubileuszowego „Wieńca-Pszczółki“ wspomnień i artykułów, związanych z pięćdziesięcioletnią działalnością pisma. Numer jubileuszowy w podwójnych rozmiarach, wyjdzie z datą 6-go lipca b. r.

PRAWNE USTALENIE ŚWIĄT. Na piątkowym posiedzeniu komisji ochrony prawnej rozpatrywano kwestję świąt. Większość stronnictw skłania się do ustawowego ustalenia świąt: Nowego Roku, Trzech Króli, drugiego dnia Wielkanocy, 3 Maja, Wniebowstąpienia Pańskiego, drugiego dnia Zielonych Św. Bożego Ciała, Św. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny, Wszystkich Świętych, Niepokalanego Poczęcia i drugiego dnia Bożego Narodzenia.

DROBNE PIENIĄDZE METALOWE. Do Warszawy przybyło onegdaj znowu 4 wagony bilonu metalowego, wykonanego w Austrii. W obrocie spotyka się coraz częściej monety 5, 10, 20 i 50-groszowe.

ZASTÓJ W HANDLU trwa w niezmienionej postaci; firmy handlowe, podobnie jak banki ograniczają personal, dla podtrzymania zaś obrotów wabią gości udzielaniem towarów na kredyt. Spadku cen jednak nie notuje się w większych rozmiarach, a ruch handlowy skurczył się do tego stopnia, iż w poszczególnych działach, jak n. p. w drzewie, żelazie i t. p. bieżące dochody nie starczą nawet na opędzenie kosztów administracji handlowej.

CENY TARGOWE. Targ 6 b. m. w Krakowie z powodu deszczu w nocy był słabo dowieziony. — Na Rynek Klepański dowieziono mało zboża, ceny jednak utrzymały się na poziomie ostatniego targu. Obniżyła się cena paszy. Za najlepsze siano płacono do 16 milionów. Cena mąki żytniej 70% utrzymała się i notowano 39—40 milionów za 100 kg., mąki zaś pszennej 50% 73—75 milionów.

Na Rynku Głównym dowóz nabiału był również bardzo mały. Notowano za 1 kg. masła 5 do 5 i pół miliona, sera 1.600.000—1.800.000, mleka niezbiernego 500 do 600 tys. Jaja natomiast nieco podrożały. Płacono za sztukę do 130 tys. Na Plac Szczepański dowieziono znaczną ilość kartofli, których cena za 100 kg. wynosiła 11 do 13 milionów. Nowe kartofle sprzedawano po 4 do 5 milionów za 1 kg. Za sztukę ogórka płacono 3 do 6 milionów, za główkę salaty 100—500 tys., za wiązkę rzodkiewki 200 do 500 tys. marek.

ZNŻKA CEN W WARSZAWIE. Kupcy, krawcy, szewcy warszawscy zniżyli o 10% cenniki towarów, względnie swych wyrobów.

OPŁATY WYWOZOWE od trzody chlewnej zostaną od 1 sierpnia zupełnie zniesione, a opłaty wywozowe od bydła rogatego zostały już zniesione.

ZAKAZ WYWOZU ZŁOTA I SREBRA Z POLSKI. Ministerstwo Skarbu opracowało projekt ustawy o zakazie wywozu złota i srebra z Polski. Wedle projektu zakazane byłoby wywożenie z Polski monet złotych i srebrnych w sztabach i wyrobach. Dozwolony byłby tylko wywóz bilonu srebrnego, posiadającego mniej niż 40 procent srebra.

ZNÍŻENIE CEŁ PRZYWOZOWYCH. Minister Grabski oświadczył, że projekt zniesienia ceł na artykuły codziennej potrzeby, jak obuwie, materiały odzieżowe i t. p. zostanie opracowany i wkrótce będzie wprowadzony w życie. W podobny sposób ma być uregulowana sprawa ceł maszyn i narzędzi dla drobnego rolnictwa. Zamierzonym jest zredukowanie ceł tak, ile wynosiły więcej niż 25% wartości przywożonych towarów.

NOWYCH 20 SZYBÓW NAFTOWYCH będzie wierconych w Małopolsce. Na podstawie dotychczas zawartych umów, przedsiębiorstwa naftowe przystępują do wiercenia 20 szybów w rozmaitych strefach naftowych. Zwiększenie wydobycia ropy leży w interesie rafinerii polskich, które mogą przerobić dwa razy więcej ropy, niż przerabiają obecnie.

Według opinii uczonych, wyzyskujemy dotychczas zaledwie 7 procent istniejących stref naftowych. Zapasy surowca, obliczone przez prof. Grzybowskiego, wynoszą w przybliżeniu 100—160 milionów ton ropy; dotąd wydobyto na powierzchnię 26 milionów.

BĘDZIE KREDYT DLA DROBNYCH ROLNIKÓW. Minister Grabski przyrzekł oddać do dyspozycji Banku Rolnego, względnie centralnej kasy spółek rolniczych kwotę 6 milionów złotych, jako kredyt długoterminowy dla drobnych rolników.

DYMISJA WICEMINISTRA. Wiceminister spraw wewnętrznych p. Dutkiewicz złożył ponownie prośbę o dymisję. Równocześnie złożył p. Dutkiewicz podanie do Ministra sprawiedliwości o przywrócenie go na stanowisko wiceprezesa Sądu apelacyjnego w Warszawie. Dymisja p. Dutkiewicza została przyjęta. Podsekretarjat stanu w Min. spraw wewn. nie będzie na razie obładzony.

POSZUKIWAWANIE SPADKOBIERCÓW. Województwo krakowskie poszukuje spadkobierców po

zmarłym w roku 1917 w Palmerton (w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn.) Józefie Walku. Zmarły był ubezpieczony na korzyść spadkobierców na kwotę 1.000 dolarów.

LITEWSCY AWANTURNICY. Z Wilna donoszą, że w rejonie Olkieniki—Orany—Olita po stronie litewskiej następuje dalsza koncentracja wojsk litewskich. Nastąpiło zgrupowanie artylerji i piechoty oraz oddziałów szaulisów (żelaznych wilków). Centrum operacyjne wojsk litewskich znajduje się we wsi Przelaje. Gazety litewskie tłumaczą ruch swoich wojsk, jako przygotowania obronne, przeciwko napadowi Polski na Litwę, — czy obracają kota ogonem?

KATASTROFA W KIJOWIE. Kijów został dotknięty straszliwą katastrofą osunięcia się ziemi. Osunął się mianowicie brzeg Dniepru na długości kilkuset metrów, przyczem zniszczeniu uległo kilkadziesiąt domów i słynny monaster (klasztor prawosławny), fundowany przez hetmana Mazepę.

NAPAD BANDYCKI NA AMBULANS POCZTOWY. Dnia 31 z. m. w pobliżu Kałusza (Wschodnia Małopolska) 4 bandytów napadło o godzinie pół do 10. rano na ambulans pocztowy, w którym znajdowało się 60 tysięcy złotych, przeznaczonych dla Kasy skarbowej w Kałuzu. Bandyci dali 15 strzałów i ciężko ranili posterunkowego policji, konwojującego ambulans i woźnicę. Ciężko ranny posterunkowy zdołał dać kilka strzałów, które zaalarmowały ludność. Bandyci, którzy dobierali się już do ambulansu zbiegli. Policja wszczęła pościg.

Z DZIECKIEM NA RĘKU. Do banku w Farmington (Stany Zjednoczone) weszła kobieta, trzymająca dziecko na ręku i wydobywszy rewolwer z kieszeni, zagroziła nim urzędnikom banku, poczem zabrawszy z kasy kilka tysięcy dolarów, opuściła bank, zanim oszomieni urzędnicy odzyskali przytomność umysłu.

JAK ŚWIECĄ PRZYKŁADEM. Ubiegły tydzień znówu przyniósł wiadomość o karczemnej bójce między połamami lewicowymi. Tym razem poseł socjalistyczny Malinowski, obrażony mową sejmową swego kolegi Królikowskiego (komunisty) dał mu trzy razy w twarz tak, że Malinowski, człowiek wątłego zdrowia, upadł na ziemię. Jak chodzi o wydanie sądom posła, oskarżonego o zbrodnię, wtedy wołają: Jesteśmy nietykalni. Między sobą nie dbają o nietykalność!

ROZSTRZELANIE ROSYJSKIEGO UCZONEGO. Z Moskwy nadeszła wiadomość o rozstrzelaniu przez bolszewików Izmajłowa, skazanego na karę śmierci przez rząd sowiecki za współdziałanie w ukradzeniu 11 rozdziałów pamiętników Lenina. Ukradzione rozdziały miały zawierać wiele szczegółów, nadzwyczaj kompromitujących rząd sowiecki. Podobno znajdują się już one za granicą.

LOSOWANIE POŻYCZKI DOLAROWEJ. W dniu 1-go lipca zostaną wylosowane dla posiadaczy 5% pożyczki premjowej wyjątkowo dwie premje po 40 tys. dolarów, oraz reszta premji jak normalnie co kwartał. Ogólna suma do wylosowania wynosi 115 tysięcy dolarów.

BANDYCKI NAPAD. Dnia 5 b. m. na trakcie między Okielnikami, a Ejszyszkami w pobliżu pogranicza polsko-litewskiego, banda w liczbie 5-ciu osób, uzbrojona w karabiny i granaty ręczne, napadła na przejeżdżające 2 furmanki, uprowadziła podróżnych w las i doszczętnie ich ograbiła.

POŻAR JEKATERYNOSŁAWIA. Z Moskwy donoszą: Pożar zniszczył miasto Jekaterynosław. Zgorzało przeszło 300 kamienic w przedmieściu, następnie pożar przerzucił się na śródmieście. Oprócz tego prawie wszystkie ławy naokoło stoją w płomieniach.

WYPŁATA PENSYJ WIDOWCOW I SIEROTOM. Lwowska Izba skarbowa zawiadamia, że emeryci, tudzież wdowy i sieroty, których zaopatrzenia nie są przerachowane w myśl nowej ustawy emerytalnej, otrzymają za miesiąc czerwiec zaopatrzenie w wysokości raty za maj dwoma czekami P. K. O., z których jeden już jest wypłacony, a drugi zostanie wypłacony w najbliższych dniach.

ŚMIERTELNY WYPADEK W PIEKARNI. Z Sosnowca donoszą: Kazimierz Robakowski, liczący lat 21, czeladnik piekarski naprawiał piec w piekarni S. Waltmana na Konstancyńwie. Chcąc obejrzeć wnętrze pieca, wziął do ręki lampkę elektryczną, przy której drut był w jednym miejscu pozbawiony osłony. Gdy Robakowski dotknął się drutu, silny prąd elektryczny poraził go tak silnie, że w kilka chwil potem padł trupem na miejscu.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Karol Blachura, Kozy 10 gr., Michał Tarnawski, Łuszwice 24 gr., Ferdynand Michałki, Chrzanów 24 gr., Jan Macikowski, Jasień 34 gr., Stanisław Rusin, Żarnówka 36 gr., Władysław Wysocki, Chrzanów 45 gr., Ignacy Zontek, Kozy 50 gr., Jan Kanty Stwora, Kozy 50 gr., Karol Dubiel, Zacharzew 66 gr., Franciszek Dziedzic, Węgierska Górka 94 gr.

Kr. Dr. Jan Baliński, Przemyśl 1 zł., M. Okruciniński, Sulkowice 1 zł., Franciszek Brablec, Kraków 1 zł., Franciszek Gayer, Rzyki 1 zł. 34 gr., Stanisław Lewicki, Chyrów 1 zł. 45 gr., Czytelnia Polska, Biała 1 zł. 45 gr., Józef Waluś, Buczkowice 3 zł. 15 groszy.

Odpowiedzi Redakcji.

Feliks Ciupek, Regulice. Musi Pan mieć kartę przemysłową ze Starostwa — kategoria ósma. — **Jan Syposz, Radziechowy.** Aby uzyskać zaopatrzenie po zaginionym na wojnie synu, trzeba postarać się, aby został on uznany przez Sąd za zmarłego; w tym celu należy udać się do Sądu powiatowego w dniu, kiedy tam udzielają porad i zgłosić taki wniosek do protokołu. Ustawa nie podaje, które władze wojskowe będą prowadziły dochodzenia i przyznawały zaopatrzenie. Określi to dopiero rozporządzenie Min. spraw wojskowych, które podamy w swoim czasie do wiadomości Czytelników. — **Jan Konstanty, Szczereż.** Wysyłki nie wstrzymaliśmy; na pieniądze zaczekamy.